

## Białoruś. Zapomniany przyjaciel



**ADAM KAŁUŻNY**

Prawnik specjalizujący się w prawie podatkowym

**Istnieją realne, choć jeszcze odległe, szanse na uzyskanie za wschodnią granicą prawdziwego partnera, z którym relacje mogą być znacznie mniej problemowe niż z bardzo mocno wspieraną dziś Ukrainą.**

Choć Łukaszenko wciąż trwa w sojuszu z Putinem, na związku Rosji i Białorusi widać coraz wyraźniejsze rysy. Jest jeszcze wcześniej, być może za wcześnie, aby mówić o konkretnych posunięciach. Polska musi jednak dostrzec, że na Białorusi zachodzą coraz wyraźniej procesy społeczne, które w przewidywalnej przyszłości mogą oba kraje zbliżyć.

### **Polskie soft power**

Współczesna Polska to dla Białorusinów wrota do Europy w dosłownym tego słowa znaczeniu. To właśnie polska wiza jest najczęściej przepustką do podróżowania na Zachód, sama zaś Polska miejscem na zakupy lub niedrogi odpoczynek, w Tatrach lub nad Bałtykiem. Nie rozbudzamy u Białorusinów wielkich emocji, pasji, zachwyty, ale, co najważniejsze, kojarzymy się pozytywnie.

Często powtarzająca się klisza to Polska jako Białoruś alternatywna, kraj, który startował z tego samego miejsca, ale dokonując innych wyborów politycznych,

wysforował się do przodu o parę długości. Podobnie jak w przypadku Ukrainy, tak i dla Białorusinów Polska jest oknem wystawowym Unii Europejskiej, to podróżując po Polsce, obywatele tych państw wyrabiają sobie zdanie na temat ewentualnych korzyści związanych z integracją europejską.

Polskie władze w trakcie ostatniego dziesięciolecia zrobiły wiele na rzecz współpracy z białoruskim ruchem patriotycznym; wsparcie dla opozycyjnych mediów, telewizja Bielsat, stypendia dla białoruskich studentów czy wreszcie działania na rzecz maksymalnego uproszczenia procedur wizowych to gesty, których nie wolno nie docenić. Zadaniem, które pozostaje wciąż do wykonania, jest upowszechnienie w społeczeństwie polskim świadomości o bliskości narodu białoruskiego, popularyzacja wiedzy o wspólnej historii (o której statystyczny Białorusin może wiedzieć dziś więcej niż Polak) oraz promowanie przyjaznej i otwartej postawy wobec naszych dawnych współobywateli.

Musimy też pamiętać, że w odróżnieniu od Ukrainy, gdzie świadomość narodową budowały po części wciąż żywe antypolskie, banderowskie sentymenty, mit założycielski Białorusi jest związany z czasami Wielkiego Księstwa i sojuszu z Polską. Białoruska świadomość narodowa jest budowana w opozycji do rosyjskości i właśnie z powodu okcydentalizmu i antyrosyjskości była ona zwalczana z taką furją przez obecny reżim, który sojusz z Rosją uczynił fundamentem władzy nad Białorusinami.

### Spadkobiercy Wielkiego Księstwa

Po wejściu do księgarni przy Prospekcie Niepodległości, głównej ulicy Mińska, w oczy rzuca się stoisko z wielkimi kolorowymi albumami. Pośród tradycyjnych „Skarbów Luwru”, „Cudów Świata” i „Europejskich stolic” poczesne miejsce zajmuje kilka pięknie wydanych albumów poświęconych Nieświeżowi, miasteczku położonemu półtorej godziny jazdy od Mińska, które uważane jest przez samych Białorusinów za jedną z głównych atrakcji turystycznych ich kraju. Co szczególnie interesujące, we wszelkich publikacjach, począwszy od wspomnianych albumów ze zdjęciami, a skończywszy na ulotkach biur turystycznych, podkreśla się, że wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO nieświeski zamek to główna rezydencja Radziwiłłów, „Najwspanialszego z rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Atencja, jaką Radziwiłłowie cieszą się w dzisiejszej Białorusi (świadczy o tym nie tylko szczególna rola Nieświeża, lecz także liczba publikacji na temat książęcego rodu i obecność rodu w powszechnej świadomości, choćby nazwach sklepów czy restauracji), może dziwić Polaków, których wyobrażenie na temat sąsiedniego kraju

zostało ukształtowane przez rodzime media. O tym, że wpajany nam niezmiennie od 20 lat obraz Białorusi jako postradzieckiego skansenu, w którym czas stanął w miejscu, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością, świadczy nie tylko dynamicznie rozwijająca się w Mińsku branża IT, która zdążyła wyrobić sobie markę na świecie, ale i zmiany, jakie zaszły w zakresie stosunku Białorusinów do własnej historii.

**Jakkolwiek brutalnie to zabrzmi, to nie emeryci i dojarki będą decydować o przyszłości kraju, lecz kreatywni, przedsiębiorczy i ciekawi świata mieszkańcy stolicy**

Odwiedzający Nieśwież młodzi ludzie nie szukają tam już, jak robili to jeszcze ich rodzice, śladów walki klasowej, lecz znaków dawnej świetności ich kraju. Radziwiłłowie to dla nich nie wyzyskiwacze, przysłowiowe „polskie pany”, ale przedstawiciele miejscowego, białoruskiego rodu, który zrobił zawrotną karierę w czasach największego rozkwitu tych ziem, czyli w epoce Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Niezwykle pozytywne podejście Białorusinów do czasów WKL oraz żywa pamięć o nim robią bardzo duże wrażenie, szczególnie jeśli wspomni się, delikatnie mówiąc, ambiwalentny stosunek do spuścizny tych czasów na dzisiejszej Litwie. Tymczasem w Mińsku Księstwo jest po prostu modne i dobrze się kojarzy. Siedząc wieczorem nad daniem z Radziwiłłami

w nazwie w historyzującej restauracji otwartej w jednym ze zrekonstruowanych kwartałów, które zniknęły po wojnie, a dziś odbudowywane są przedmiotem szczególnej dumy mieszkańców miasta, bardzo łatwo jest zgodzić się z tezą o tym, że w dzisiejszym świecie to właśnie Białorusini są nacją, która najbardziej zasługuje na miano spadkobierców tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego.

### **Pamięć o wspólnym państwie**

Co ważne, kultywując tradycję Księstwa, Białorusini nie zapominają o geopolitycznym wyborze, jaki nierozdzielnie łączy się z historią tego organizmu państwowego, tj. sojuszu zawartego z Polską w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W przeciwieństwie do innych narodów, z którymi współtworzyliśmy Rzeczpospolitą, czyli wspomnianych już Litwinów czy Ukraińców, u Białorusinów trudno jest dziś doszukać się niechęci w stosunku do historii wspólnego państwa.

Trzeba przyznać, że przeważa stosunek neutralny, ale nie brak i znaków sympatii. Czytając popularne miesięczniki, możemy np. trafić na artykuł o krótkim panowaniu i niesławnej ucieczce Henryka Walezego, „naszego dawnego władcy, króla Rzeczypospolitej”. Ktoś powie, że to nic nieznacząca drobnostka, a jednak drobnostka nie do pomyślenia w oficjalnie zaprzyjaźnionych Wilnie i Kijowie.

Ciekawe miejsce w pamięci historycznej Białorusinów zajmuje bitwa pod Orszą, stoczona w 1514 r. pomiędzy siłami polsko-litewskimi a wojskami Moskwy. Wielkie zwycięstwo odniesione pod wodzą Scypiona Ruskiego – hetmana wielkiego litewskiego ks. Konstantego Ostrońskiego – ma rangę jednego z mitów założyciel-

skich narodu białoruskiego. Tradycyjnie przyjmuje się, iż właśnie pod Orszą po raz pierwszy załopotala biało-czerwonobiała flaga białoruska jako proporzec żaglonów jazdy litewskiej. Po odzyskaniu niepodległości, od 1992 r. rocznica bitwy była oficjalnym dniem armii białoruskiej. Obecne władze przeniosły święto na inną datę w 1996 r., podobnie zresztą jak zmieniły flagę państwową z biało-czerwonobiałą o orszańskiej proweniencji na obowiązującą w czasach radzieckich czerwono-zieloną. Pamięć historyczna wciąż jest jednak żywa.

Nie można nie wspomnieć również o ostatniej, dramatycznej karcie historii wspólnego państwa, jaką było powstanie styczniowe, nazywane na Białorusi po prostu powstaniem roku 1863. Przywódca tej beznadziejnej walki podjętej przez Białorusinów ramię w ramię z Polakami przeciwko imperium rosyjskiemu – Konstanty Kalinowski – jest po dziś uważany za jednego z największych białoruskich bohaterów narodowych.

### **Znajdźmy nowych Radziwiłłów**

Zdaję sobie sprawę z tego, że wielkim nieobecny tego tekstu jest obecny prezydent Białorusi i jego żelazny elektorat. Należy oczywiście pamiętać, że białoruski patriotyzm, z którym jako Polacy możemy wiązać duże nadzieje, jest uczuciem znany mniejszej części obywateli obecnej Białorusi, podczas gdy większość wciąż tęsknie spogląda na Wschód.

Niemniej jakkolwiek brutalnie to zabrzmiało, to nie emeryci i dojarki będą decydować o przyszłości kraju, lecz kreatywni, przedsiębiorczy i ciekawi świata mieszkańcy stolicy. Walkę o rząd ich dusz reżim nieodwracalnie zaś przegrał. Ich

rola w państwie będzie się z czasem zwiększać, bo to oni – programiści, menedżerowie, przedsiębiorcy mają umiejętności, możliwości i chęci, by organizować się w celu realizacji swoich marzeń, również tych społeczno-politycznych.

Wydaje się zresztą, że obecna władza jest świadoma potencjału i siły białoruskiej idei narodowej oraz własnej słabości ideologicznej. Sama już rozpoczęła romans z do niedawna najzacieklej zwalczanymi mitami. Jeśli pierwszym gościem na odrestaurowanym i otwieranym z pompą nieświeskim zamku jest prezydent Białorusi, a opracowania dowodzące, iż Białorusini jako nacja nie mają nic wspólnego z „na połę azjatyckim narodem rosyjskim”, stoją na półkach w księgarniach znajdujących się 100 metrów od siedziby białoruskiego KGB, to znaczy, że coś w podejściu władz w ostatnich latach się zmieniło.

Polska powinna zaś uświadomić sobie, że ma realne szanse na uzyskanie za wschodnią granicą prawdziwego partnera i najbliższego sojusznika, z którym relacje mogą być po wielokroć mniej problemowe niż z bardzo mocno dziś wspieraną Ukrainą.

Droga do osiągnięcia tego celu nie będzie oczywiście łatwa. Przede wszystkim w grze tej będzie liczyła się cierpliwość. Ponieważ czas pracuje na korzyść białoruskiego ruchu narodowego i w związku z tym również Polski, podstawowym zadaniem jest utrzymanie obecnego wsparcia udzielanego opozycji patriotycznej przez polski rząd i kontrolowane rozszerzanie go o nowe inicjatywy, jednak w takich granicach, by nie zwiększać ponad miarę napięcia w stosunkach z białoruskimi władzami.

Pamiętajmy, że zagnany do narożnika reżim białoruski może poprosić o bratnią pomoc wojskową Rosję, a wtedy niepodległa Białoruś może zniknąć z mapy Europy z dnia na dzień. Jednocześnie Łukaszenko widzi trudność swojego położenia. W przypadku Janukowycza próba walki z narodem bez bezpośredniego wsparcia sił rosyjskich skończyła się wygnaniem i upokorzeniem, natomiast próśba o interwencję rosyjską oznacza oddanie kontroli nad wydarzeniami Putinowi. Być może w przyszłości pojawi się zatem pole do przeprowadzenia na Białorusi pokojowego przekazania władzy przez obecny reżim w zamian za gwarancje zachowania bezpieczeństwa i majątku.

Drugim, ważniejszym nawet filarem polskiej polityki w sprawie Białorusi powinno być sztywne trzymanie się kursu, który można by nazwać „partnerstwem równych praw”. Zarówno w epoce Rzeczypospolitej, jak i dzisiaj sojusz z Polską może być dla Białorusinów atrakcyjną ofertą tak długo, jak długo nie pojawi się w nim wątek starszego i młodszego brata, szczególnie że jako „starszy brat” Rosja ma do zaoferowania znacznie więcej niż Polska.

Znajdźmy na Białorusi nowych Radziwiłłów: zdolnych, ambitnych, przedsiębiorczych patriotów, którzy dojdą do wniosku, że współpraca z Polską i dołączenie do rodziny państw europejskich pozwoli im na zrobienie karier na miarę wielkich przodków, a ich państwu umożliwi przeżycie nowego „złotego wieku”. Historia uczy, że najtrwalsze sojusze to te, które przynoszą sojusznikom wymierne korzyści.